

Ks. Joachim KONDZIELA

POKÓJ – ROZWÓJ – SOLIDARNOŚĆ

Tylko wtedy można przewyciężyć wynaturzone mechanizmy i „struktury grzechu”, gdy ludzie będą praktykować zarówno ową naturalną, jak i chrześcijańską solidarność, do której Kościół ich nieustrudzenie zachęca.

W ósmym numerze „Konfrontacji” wychodzących w Nowym Jorku, a wydawanych przez Instytut na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, znajduje się przedruk artykułu redakcyjnego z „The New Republic”. Artykuł ten nosi tytuł *Naiwność papieża*. Jego autor, nie podpisany zresztą, ale reprezentujący redakcję – bo jest to artykuł redakcyjny – stwierdza, że Jan Paweł II zarówno naiwnie krytykuje ustrój kapitalistyczny i problem niedorozwoju w świecie, jak i łudzi się, że prezentując koncepcję solidarności w jakiś sposób pomoże temu światu. Jan Paweł II mówi, że: „musimy się zmienić pod względem moralnym, trzymając się idei solidarności powinniśmy widzieć innych: osoby, ludzi, narody, nie jako rodzaj wyposażonego w siłę fizyczną i zdolnego do pracy narzędzia, które można niskim kosztem użyć, a potem odrzucić, lecz jako naszego bliźniego – pomocnika, z którym się mamy dzielić; jako kogoś równego nam na Uczcie Życia, na którą Bóg jednakowo nas zaprosił”. Tyle cytat z Papieża, a dalej wypowiedź autora wspomnianego artykułu: „Pod względem politycznym powinien być bardziej praktyczny, ale nie jest. Powiada nam krótko, że trzeba obalić system bloków, skończyć z imperializmem gospodarczym, militarnym i politycznym i ustanowić prawdziwy system międzynarodowy oparty na równości między narodami. Nie staje twarzą w twarz wobec rzeczywistości, szczególnie, gdy chodzi o imperializm bloku sowieckiego, potrzebę samoobrony ludzi wolnych lub prawie wolnych, niechęć największej organizacji międzynarodowej ONZ do rozwiązywania problemów świata na uczciwych zasadach. Jest to jeszcze jeden przykład świadczący, że Papież, ze względów politycznych, nie mówi całej prawdy. Prawdy, która mogłaby się przyczynić do wyzwolenia świata”.

Pomijając już sam ton tego artykułu, można by jego autorowi reprezentującemu pozycje liberalne i niekatolickie – ostatecznie wybaczyć, że wypowiedział się krytycznie z własnych pozycji; ale merytorycznie źle ocenił wypowiedź Papieża. Bo Papież, oceniając w encyklice *Sollicitudo rei socialis* sytuację w zakresie rozwoju, musiał uczciwie skonstatować, że niestety w

ciągu ostatnich dwudziestu lat, jakie upłynęły od ukazania się encykliki *Populorum progressio*, zabrakło – gdy idzie o rozwiązanie kwestii dysproporcji w rozwoju – przede wszystkim woli politycznej. I w tym momencie zagadnienie nabiera wymiaru moralnego. Papież podejmując ten aspekt moralny, aspekt rozgrywający się – w postaci decyzji politycznych, a więc zahaczających o odpowiedzialność człowieka, widzi dwa podstawowe źródła struktur zła, które leżą u podłoża tej głęboko niesprawiedliwej sytuacji we współczesnym świecie. A są nimi: wyłączna żądza zysku oraz pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli za wszelką cenę. Obydwie te przyczyny, zdaniem Papieża, występują w zasadzie łącznie, choć dla celów poznawczych zwykło się je rozdzielać. Jednakże jeśli występują łącznie, to zawsze z możliwością przewagi jednej lub drugiej. Analizę tę podejmuje Papież po to, by ukazać, jaka jest prawdziwa natura zła, wobec którego staje się wtedy, kiedy rozpatruje się zagadnienie rozwoju. Dokonana przez Papieża diagnoza zła prowadzi do rozpoznania na poziomie ludzkich zachowań drogi wiodącej do jego przewyciężenia. Papież konstatując zło dostrzega jednakże, iż we współczesnym świecie są jak gdyby załączki upoważniające go do pewnego optymizmu. Upatruje je przede wszystkim w powszechnej świadomości konieczności przemian duchowych. Stwierdzając ten fakt dodaje, że ta świadomość pojawia się nie tylko u chrześcijan, ale i u ludzi, którzy świadomie lub nieświadomie nie opowiadają się za wiarą w Boga. Papież zaznacza, że ta powszechna świadomość konieczności przemian podstaw duchowych określa stosunki każdego człowieka z sobą samym, z bliźnim, ze wspólnotami ludzkimi, nawet najbardziej odległymi, a także z naturą. I to na mocy wyższych wartości, mianowicie takich, jak dobro wspólne lub – jak to trafnie sformułowano w encyklice *Populorum progressio* – „pełny rozwój całego człowieka i wszystkich ludzi”, czyli rozwój integralny.

Rosnąca świadomość współzależności między ludźmi i narodami ma nie tylko wymiar ekonomiczny, lecz także kulturalny; ma wymiar także w zakresie praw ludzkich. Tutaj może jest najbardziej odczuwana, dlatego że jest faktem empirycznie stwierdzalnym, że gdziekolwiek prawa człowieka bywają gwałcone, odczuwa się syntoniczną solidarność z tymi, którzy podlegają temu gwałtowi, choćby daleko się od nas znajdowali i choć byśmy ich nigdy w życiu nie mieli spotkać.

I ten fakt współzależności pojmuje Jan Paweł II jako system determinujący stosunki we współczesnym świecie, w jego komponencie gospodarczej, kulturalnej, politycznej oraz religijnej. To właśnie doświadczenie współczesnej ludzkości upoważnia go do określenia faktu współzależności jednocześnie jako kategorii moralnej. Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią – zdaniem Papieża – musi być odpowiednia postawa moralna i społeczna zarazem. Odpowiedzią tą jest – solidarność.

Czym jednak jest owa solidarność? Trzeba ją widzieć w kontekście całego nauczania społecznego Kościoła. Nie jest ona jedynie hasłem, nie jest

tylko zawołaniem czy też wezwaniem do zmanifestowania syntonicznych uczuć radości, oburzenia, protestu czy potępienia. W nauce społecznej Kościoła – a w jej kontekście używa tego terminu Papież – solidarność jest czymś o wiele więcej.

W nauce społecznej Kościoła solidarność jest przede wszystkim pojmowana jako racja ontyczna życia społecznego. Co to oznacza? Oznacza to, że na gruncie chrześcijańskiej etyki społecznej uważa się, że człowiek w oparciu o swoją społeczną naturę wychyla się w kierunku drugiego człowieka, jest zdolny do komunikowania się z nim, jest zdolny do ubogacenia się kontaktem z nim i potrzebuje tego kontaktu jako warunku swojego rozwoju osobowego. I to właśnie jest przyczyną powstania życia społecznego. Stąd też to solidarne wychylenie się człowieka ku drugiemu człowiekowi, ku grupie społecznej jest racją ontyczną życia społecznego i jego ostatecznym uzasadnieniem. Ma to głębokie implikacje. Na gruncie nauki społecznej Kościoła nie walka (ani też walka klas) jest motorem napędowym dziejów. Stąd też przyjęcie takiej racji ontycznej wyznacza kierunek myślenia etycznego w nauczaniu społecznym Kościoła i – jak to Jan Paweł II zaznaczył w swoim Orędziu na Światowy Dzień Pokoju z 1979 r. – jest podstawą chrześcijańskiej teorii rozwoju społecznego i rozwoju dziejów.

Uzasadniona naturą społeczną człowieka i najgłębszą istotą życia społecznego – solidarność stanowi podstawę do ujmowania jej przez naukę społeczną Kościoła jako zasady społecznej, a więc jako normy społeczno-moralnej, nakazującej solidarne współdziałanie ludzi i grup na każdym poziomie uspołecznienia w rodzinie, w społeczności sąsiedzkiej, w zakładzie pracy, w państwie, w społeczności międzynarodowej. Od przestrzegania solidarności jako podstawowej zasady społeczno-moralnej (zasadzającej się na ontycznej racji życia społecznego) zależy rozwój i pokój na świecie. Jest zatem solidarność w ujęciu nauki społecznej Kościoła również etyczną racją życia społecznego. Realizacja zasady solidarności wymaga jednakże określonej postawy moralnej i społecznej. Solidarność, zdaniem Jana Pawła II, to styl życia, sposób bycia (way of life), to po prostu „cnota”: „jest to mocna i trwała wola zaangażowania się na rzecz dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (*Sollicitudo rei socialis*, 38). Podkreślając ten aspekt solidarności – solidarność jako „cnota”, czyli sprawność społeczno-moralna – Jan Paweł II wskazuje tym samym na ogromny obszar wychowania do solidarności. W *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II wyróżnia trzy płaszczyzny realizacji zasady i postawy solidarności: indywidualną, wewnątrzspołeczną i międzynarodową.

Podstawą jest płaszczyzna indywidualna, osobowa: polega na zaangażowaniu „dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego «zatracenia siebie» na rzecz drugiego, zamiast wyzyskiwania go, «służenia mu», zamiast uciskania go dla własnej korzyści” (SRS, 38).

Warunkiem istotnym dla solidarności w płaszczyźnie wewnętrznej danego społeczeństwa, a ta najczęściej pokrywa się z płaszczyzną wewnątrzpaństwową, jest akceptacja istotnej postawy wyjściowej: „Praktykowanie solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby”. Konsekwencje praktyczne owej zasady (ontycznej i etycznej równości) są dla Jana Pawła II oczywiste: „Ci, którzy posiadają większe znaczenie, dysponują większymi zasobami dóbr i usług, winni poczuwać się do odpowiedzialności za słabszych i być gotowi do dzielenia z nimi tego, co posiadają” (SRS, 39). W społeczności państwowej oznacza to, iż zasada i postawa solidarności zmierza do realizacji sprawiedliwości społecznej między innymi poprzez redystrybucję władzy, majątku i dochodu społecznego. Koncepcja państwa solidarnego nie ma jednakże nic wspólnego z nadopiekuńczą koncepcją państwa kolektywistycznego. Państwo solidarne powinno zapewnić swym obywatelom szeroki udział we władzy i w dochodzie narodowym; w tym ostatnim zaś nie tylko poprzez konsumpcję, lecz poprzez jego wytwarzanie i pomnażanie, nie tylko zresztą przez wkład pracy wytwórczej, lecz również poprzez udział we własności produkcyjnej. Ekonomicznie i socjalnie słabsi mogą dopominać się i dochodzić swoich praw, jednakże pod warunkiem rezygnacji z postawy pasywnej z jednej strony i uciekania się do działań destrukcyjnych z drugiej strony; „dopominając się o swoje prawa winni również dawać swój należny wkład w dobro wspólne. Grupy pośrednie zaś [a więc te struktury społeczne, które wypełniają przestrzeń pomiędzy jednostką, społecznością rodzinną a władzą państwową i jej aparatem – J. K.] nie powinny egoistycznie popierać własnych interesów, ale szanować interesy drugich” (SRS, 39). Społeczeństwo i państwo solidarne winny zakładać i szanować pluralizm grup pośrednich i, co za tym idzie, pluralizm interesów. Nie jest zadaniem nauki społecznej Kościoła konstruowanie modeli ustrojów społecznych. Zadaniem jej jest wskazywanie kierunku etycznego inicjatywom i działaniom związanym z realizacją modeli ustrojowych. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* zarysowane zostały postulaty etyczne wynikające z zasady solidarności, a dotyczące kształtu społeczności państwowej. Z przesłania tej encykliki wynika niedwuznacznie, iż na obecnym etapie rozwoju społecznego, zgodnie z najgłębszymi potrzebami ludzi współczesnych, jawi się postulat państwa demokratycznego (szeroko rozumiana demokracja uczestnicząca); państwa prawnego, w którym prawo strzeże ludzkich praw i obowiązków i gwarantuje jednakową sprawiedliwość dla obywateli i dla władzy, dla ekonomicznie i socjalnie silnych i słabszych; państwa opiekuńczego (chroniącego interesy ekonomicznie i socjalnie słabszych); postulat państwa pluralistycznego, przy czym pluralizm struktur pośrednich nie może wyradzać się w partykularyzm interesów.

Jan Paweł II odnotowuje, jako wysoce pozytywne, dwie tendencje: jedna, to rosnąca świadomość solidarności wśród ubogich, przejawiająca się w

działaniach na rzecz udzielania sobie wzajemnej pomocy, co wyraża się między innymi w zdolności do samoorganizowania się; druga przejawia się w prezentowaniu słusznych roszczeń i dochodzeniu swych praw przez nich bez uciekania się do przemocy. Encyklika *Sollicitudo rei socialis* nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że zadaniem Kościoła z istoty jego mandatu ewangelicznego jest popieranie ubogich w ich dążeniu do zaspokojenia potrzeb społecznych, przy respektowaniu dobra wspólnego pozostałych grup społecznych i dobra wspólnego całego społeczeństwa. Biedni bowiem są dziś we wszystkich społeczeństwach, nawet w tych najbogatszych.

Analizując realizację zasady solidarności w stosunkach międzynarodowych, Papież odnotowuje fakt współzależności między współczesnymi państwami. Współzależność ta ciągle się pogłębia. Nawet największe mocarstwa nie mogą dziś sobie pozwolić na autarkię. Stwierdzając ten fakt współzależności pomiędzy państwami, Jan Paweł II dostrzega równocześnie zjawisko wzrostu dysproporcji w rozwoju ekonomicznym i społecznym pomiędzy krajami wysoko uprzemysłowionymi a krajami słabiej rozwiniętymi. Nożyce rozwoju ciągle się rozchodzą: bogaci stają się coraz bardziej bogatymi a ubodzy coraz bardziej ubogimi. Świadczy o tym piramida dochodów na jednego mieszkańca w krajach bogatych i biednych przytoczona przez Bank Światowy za rok 1989: w krajach bogatych, w których roczny dochód przypadający na jednego mieszkańca przekracza trzynaście tysięcy dolarów USA. Należą do tej grupy USA, Emiraty Arabskie, Szwajcaria, Szwecja, Japonia, o łącznej liczbie 485 milionów mieszkańców. W krajach najuboższych dochód roczny na jednego mieszkańca wynosi poniżej 350 dolarów. Należą tu Tunezja, Indie, Chiny, Pakistan, Mozambik, o łącznej liczbie dwa miliardy pięćset milionów ludności.

← Nic więc dziwnego, że Jan Paweł II stanowczo stwierdza, że wobec takich dysproporcji, międzynarodowa współzależność musi się przekształcić w międzynarodową solidarność, opartą na zasadzie prawa naturalnego, że dobra stworzone są przeznaczone dla wszystkich ludzi, także i „to, co wytwarza przemysł, przerabiając surowce nakładem pracy, winno w równy sposób służyć dobru wszystkich”. Papież widzi pilną potrzebę przebudowy obecnego systemu międzynarodowego, mówi wręcz o potrzebie i możliwości powstania „prawdziwego systemu międzynarodowego”. Aby taki system mógł powstać, muszą – zdaniem Jana Pawła II – zostać spełnione określone warunki:

- narody silniejsze muszą się wyzbyć wszelkiego typu imperializmów i dążenia do utrzymania hegemonii,

- powinny się one poczuwać do moralnej odpowiedzialności za inne narody,

- ów nowy, prawdziwy system międzynarodowy powinien się opierać na zasadzie równości wszystkich ludów i niezbędnego poszanowania właściwych im różnic,

- powinien umożliwić krajom ekonomicznie słabszym wnoszenie wkładu własnych wartości ludzkich i kulturalnych do wspólnoty narodów,
- zarówno jednostki, jak i narody nie mogą być traktowane jak narzędzia, lecz podmiotowo,
- wykluczone być winny: wyzysk, ucisk, unicestwianie drugich,
- przewyciężony zostać musi podział na przeciwstawne bloki polityczno-moralne, ograniczenia autonomii narodów objętych tzw. „strefami wpływów” lub „pasami bezpieczeństwa”.

Jan Paweł II widzi potrzebę uzupełnienia nowego ładu ekonomicznego nowym ładem społecznym i politycznym. Ład taki może powstać jedynie w oparciu o solidarność międzynarodową: „solidarność jest drogą do pokoju, a zarazem do rozwoju”. Papież odwołuje się do odpowiedzialnych za pokój światowy elit, wzywa do porzucenia wszelkich form imperializmu ekonomicznego, militarnego i politycznego, gdyż imperializmy dzielą, a nie zbliżają; do przekształcenia wzajemnej nieufności we współpracę, gdyż współpraca jest właściwym aktem solidarności między jednostkami i narodami; współpraca jest też najwłaściwszym środkiem odbudowy zaufania we wszystkich dziedzinach. Dotyczy to w zasadniczej mierze współpracy w dziedzinie likwidacji biedy we współczesnym świecie. Sprawiedliwości we współczesnym świecie nie da się zrealizować inaczej jak poprzez solidarne współdziałanie wszystkich narodów. I chociaż brak sprawiedliwości i będący jej wynikiem podział na biednych i bogatych jest najpoważniejszym zagrożeniem pokoju światowego, droga do zabezpieczenia pokoju we współczesnym systemie międzynarodowym prowadzi jedynie poprzez solidarne współdziałanie narodów – nawet wczorajszych wrogów. Nie ma innej drogi.

Jako kolejne elementy solidarnościowej strategii pokoju wymienia Jan Paweł II przestrzeganie praw człowieka w skali wewnątrzpaństwowej i międzynarodowej, instytucjonalizację bezprzemocowych sposobów rozwiązywania konfliktów wewnątrzpaństwowych, instytucjonalizację bezoreźnego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych, redukcję zbrojeń i sił zbrojnych. Mówiąc o potrzebie solidarności międzynarodowej, Jan Paweł II przywołuje perspektywę współpracy w Europie: Europa Zachodnia jednoczy się, Europa Wschodnia pochwycona jest przez proces demokratyzacji. Istnieją ogromne szanse na współpracę obu części tego kontynentu. Po roku 1992 Europa Zachodnia będzie największą potęgą ekonomiczną świata. Stwarza to ogromne perspektywy współpracy całej Europy z myślą o ogólnoeuropejskiej integracji, o Europie bez podziałów, o której tak dobitnie mówił Jan Paweł II w czasie swej wizyty w Parlamencie Europejskim w Strasburgu w październiku 1988 r. Ażeby jednak Europa bez podziałów mogła się stać rzeczywistością, musi wrócić do swych korzeni duchowych: do podstawowych wartości z istoty swej chrześcijańskich, wśród nich zaś do solidarności. Zdaniem Jana Pawła II, Europa „zjednoczona w całości” jest w stanie wnieść wkład w solidarność ogólnoswiatową i nieść skuteczną pomoc Trze-

ciemu Światu. Cała ta strategia pokoju oparta na solidarności może zostać zrealizowana, jeśli dokona się przebudowa ludzkiej świadomości na świadomość solidarnościową, kooperacyjną. Dotąd w wychowaniu dominowała teoria gier sum zerowych: ażeby ktoś mógł zyskać, ktoś musiał stracić, przegrać. Trzeba ją zastąpić teorią gier sum dodatnich: ażeby nie przegrać, wszyscy uczestnicy muszą wygrać. Wymaga to przebudowy świadomości, zwyciężenia schematu dychotomicznego: „przyjaciół – wróg”, a zastąpienie go strukturą kooperacyjną: „mój przeciwnik moim partnerem”. W dużej mierze ewolucja taka dokonuje się na osi Stany Zjednoczone – Związek Radziecki. Innymi słowy: ważnym elementem budowy pokoju opartego na solidarności jest wychowanie do solidarności. Jan Paweł II artykułuje zagadnienie wychowania do solidarności bardzo wyraźnie. Na tym polu widzi ogromne zadanie i ogromną szansę Kościoła i całej ludzkości. Tylko wtedy można przezwyciężyć wynaturzone mechanizmy i „struktury grzechu”, gdy ludzie będą praktykować zarówno ową naturalną, jak i chrześcijańską solidarność, do której Kościół ich nieustrudzenie zachęca. I tym należy tłumaczyć zaangażowanie Kościoła na rzecz rozwoju i pokoju. Stąd ani Papież, ani Kościół nie jest naiwny, jak by chciał autor cytowanego na wstępie artykułu.

Aktywność Papieża na arenie międzynarodowej jest niczym innym, jak wychowaniem do solidarności. Jest to apostołstwo struktur międzynarodowych. Wszechstronna aktywność Stolicy Apostolskiej w światowym dialogu rozwoju i pokoju, w wysiłkach politycznego zabezpieczania pokoju, w dążeniach do instytucjonalizacji pokojowego współżycia narodów – jest wykonaniem tego mandatu. To nie dlatego, żeby Kościół chciał być bardzo modny, ale w wykonywaniu tego mandatu ewangelicznego Kościół poprzez swoją Stolicę Apostolską stara się być wszędzie tam, gdzie jawią się nadzieje i szanse budowania pokoju, poprzez solidarność i rozwój: czyni to w ONZ, czyni to na konferencjach międzynarodowych kontynuowanych, takich jak Proces Helsiński, czyni to w Sztokholmie, czyni to w Wiedniu w dialogu Wschód-Zachód i Północ-Południe. Nie może być inaczej: Kościół jest dzisiaj potężną siłą społeczną, siłą moralną, która ma ogromny wpływ na wielkie rzesze ludzi wierzących, i nie tylko wierzących. Pociąga to za sobą współodpowiedzialność Kościoła za losy tego świata i za jego przyszłość, która będzie przyszłością realną tylko w warunkach pokoju i solidarności.

Olbrzymi autorytet Stolicy Apostolskiej nakazuje jej przesyłać postania do nadzwyczajnych sesji ONZ na temat rozwoju, na temat rozbrowienia, na temat zadłużenia i innych form niesprawiedliwości, do mężów stanu wielkich mocarstw, do państw małych i średnich, by wyrzekły się orężnych środków rozstrzygnięcia sporów i konfliktów.

Nade wszystko zaś może Kościół, bardziej niż kiedykolwiek przedtem w dziejach, współtworzyć pokojową opinię publiczną w skali państwowej i w skali międzynarodowej. Dostrzega się tę siłę Kościoła we współczesnym

świecie, jego bezinteresowną opcję na rzecz ubogich, na rzecz rozwoju i solidarności, na rzecz rozbrojenia i pokoju. Rozbrojeniu zresztą służy się nie tylko wtedy, gdy się redukuje dywizje i rakiety, lecz także, a może przede wszystkim wtedy, gdy się do pokoju i solidarności wychowuje, gdy się przetwarza struktury świadomości współczesnego świata – a Kościół to czyni. I w ten sposób toruje drogę nowemu myśleniu, nowej świadomości i opartym na niej nowym postawom ludzkim zmierzającym do współdziałania, współtworzenia wspólnego dobra ludzkości, jakim jest solidarny rozwój jako warunek pokoju.

I nie ma dziś już żadnych wątpliwości co do tego, że Kościół opowiadając się za likwidacją bloków, za rozbrojeniem, za rozwojem, za solidarnością, nie czyni tego ani w imię *pax americana*, ani w imię *pax sovietica*, ani w imię *pax russo-americana*, ani nawet w imię *pax vaticana*, lecz w imię jedynie słusznej *pax humana*, bo „człowiek jest drogą Kościoła”.